



ASSOCIATION of POLISH ENGINEERS in CANADA

STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW POLSKICH W KANADZIE

ASSOCIATION des INGÉNIEURS POLONAIS au CANADA



BIULETYN SIP

Nr.133

ODDZIAŁ OTTAWA

GRUDZIEŃ 2004 r.

ENIGMA Jak Polacy rozszyfrowali super maszynę

W lipcu 1939 roku polski wywiad podarował kryptologom Wielkiej Brytanii i Francji duplikaty niemieckiej maszyny szyfrującej, Enigmy, oraz materiały i urządzenia do dekodowania tajnej korespondencji wojskowej Trzeciej Rzeszy. Francuzi i Anglicy sami nie potrafili rozwiązać problemu Enigmy, a Niemcy jeszcze długo po wojnie byli pewni, że jej szyfru nie da się złamać. Polski wywiad uporał się z nim już w styczniu 1933 roku, a w 1938 roku regularnie odczytywał 75% niemieckich depeesz wojskowych.

"Gdyby nie dar Polaków, wywiad brytyjski prawdopodobnie nadal uważałby problem Enigmy za niemożliwy do rozwiązania" - przyznał Gordon Welchman, kryptolog ze słynnego angielskiego centrum łamania szyfrów w Bletchley Park.

IMITACJA CHAOSU

Enigma nie była już wówczas jedyną, ale była najdoskonalszą maszyną szyfrującą na świecie. Do łamania szyfrów przydatna była analiza językoznawcza. Jeśli w danym języku jakaś głoska występuje najczęściej, to bez względu na to, czy zostanie ona zapisana właściwą literą, czy zmienioną, w zakodowanym tekście odpowiadający jej znak także pojawi się najczęściej. Użycie Enigmy wyeliminowało jednoznaczne przyporządkowanie znaków i uczyniło bezowocną analizę językoznawczą.

Enigma miała klawiaturę, taką jak maszyna do pisania, ale zamiast jednego zbioru liter (czcionek), posiadała trzy zbiory (a potem wię-

cej) liter, rozmieszczonych na bębenkach. Naciśnięcie klawisza z literą "a" uruchamiało na pierwszym bębenku jakąś literę odmienną od "a", tej z kolei odpowiadała inna litera na drugim bębenku i jeszcze inna na trzecim bębenku. Po każdym naciśnięciu klawisza bębni obracały się, i po ponownym wciśnięciu klawisza "a" odpowiadała mu już inna kombinacja liter na bębenkach.

Suma wszystkich kombinacji to (w zaokrągleniu) czterysta sekstylionów, inaczej: czwórka i dwadzieścia sześć zer. Marian Rejewski, jeden z polskich matematyków, którzy złamali szyfr Enigmy, następująco zobrazował tę liczbę: jest ona większa od liczby sekund, jakie upłynęły od początku świata, jeśli przyjąć, że świat istnieje od pięciu miliardów lat. Liczba "kluczy", według których można było kodować tekst za pomocą Enigmy, to dziesięć bilionów; jedyńka i jedenaście zer. Kryptoanalitikom zaszyfrowany tekst przedstawiał się jak kompletny chaos; litery pojawiały się w nim bez żadnego widocznego związku.

PRZYPADEK I DETERMINACJA

Brytyjski historyk Enigmy, David Kahn, chcąc wytłumaczyć, dlaczego to nie Francuzi lub Anglicy, dysponujący znacznie większymi środkami i mający bogatsze tradycje w kryptologii, lecz właśnie Polacy złamali niemiecki szyfr, stwierdził: "Francuzom i Anglikom brakowało wizji i woli. Polacy mieli jedno i drugie".

W 1926 roku nieczytelne dla polskich kryptoanalitików okazały się depeesze Kriegsmarine.

Przewodniczący: B. Gajewski tel.: 259-5015

Skarbnik: S. Ozorowski tel.: 225-3948

Redakcja Techniczna: K. Lipowski tel.: 260-9477; J. Taracha tel.: 225-4678

Association of Polish Engineers in Canada, P.O. Box 8093, Stn "T", Ottawa ON K1G 3H6

SIP Internet: <http://www.kpk-ottawa.org/sip/>

Sekretarz: L. Zielińska tel.: 721-8238

Redaktor: K. Styś tel.: 224-1707

ISSN 1496-7251

Redakcja- e-mail: af736@ncf.ca

W lipcu 1928 roku - korespondencja Wehrmachtu. Polscy kryptolodzy słusznie domyślali się, że Niemcy zastosowali maszyny szyfrujące.

W zwróceniu uwagi na Enigmę dopomógł im przypadek. W 1928 roku warszawski Urząd Celny zawiadomił wywiad wojskowy, że nadeszła przesyłka z Niemiec, której zwrotu, jako nadanej omyłkowo, natarczywie żąda, koniecznie przed dokonaniem odprawy celnej, nadawca. W przesyłce miał być sprzęt radiowy. Po jej otwarciu ukazała się maszyna szyfrująca Enigma, dość powszechnie używana w Niemczech do utajniania korespondencji wielkich firm handlowych i przemysłowych.

Biuro Szyfrów zakupiło jeden egzemplarz Enigmy (od greckiego ainigma, tajemnica), która w wersji cywilnej była dostępna w handlu (jeszcze jeden dowód, że Niemcy byli pewni, iż nawet mając dostęp do Enigmy, ale nie znając "klucza", nie można złamać jej szyfru). Badania, którym poddali maszynę polscy kryptoanalizyści: kolejny szef Biura Szyfrów ppłk Karol Gwido Langer, jego zastępca kpt. Maksymilian Ciężki, inż. Antoni Palluth, nie przyniosły sukcesu. Ale nie poddali się. Zrozumieli, że potrzeba nowych metod. "Jest wielką ich zasługą - stwierdził Marian Rejewski - że znacznie wcześniej niż w innych biurach szyfrów zorientowali się oni w celowości wymagania od kryptologów obok znajomości języków jeszcze studiów matematycznych".

W 1929 roku zorganizowali dla wybranych studentów matematyki Uniwersytetu Poznańskiego (tam powszechna była znajomość niemieckiego) kurs kryptologii. Ośmiu najbardziej obiecującym ofiarowali pracę w ekspozyturze Biura Szyfrów w Poznaniu. Po okresie próbnym trzech z nich, Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski, 1 września 1932 roku, rozpoczęło pracę w gmachu Sztabu Głównego WP na placu Saskim w Warszawie, nad Grobem Nieznanego Żołnierza.

MATEMATYKA I PSYCHOLOGIA

Dalszy ciąg ich przygody znamy głównie z relacji Mariana Rejewskiego. Początkowo został on odizolowany od kolegów. Zajął się rozpoznawaniem wewnętrznych połączeń w Enigmie, głównie pomiędzy klawiaturą i bębenkami. Rejewski posłużył się w tym celu matematyczną teorią permutacji, pomocna była również zdobyta przez francuski wywiad niemiecka instrukcja obsługi, w której jako przykład podano "kler" tekstu i jego autentyczny szyfrogram, a ponadto "klucz" tej konkretnej depechy i "klucz" dzienny. W grudniu 1932 roku, a więc po niespełna czterech miesiącach, wiedział już, "jak to działa". Przy czym podkreślić należy, że egzemplarz cywilnej Enigmy, którym dysponował, był znacznie prostszym urządzeniem niż to używane

przez wojsko. Rejewskiemu udało się zaś odtworzyć (czyli jakby na nowo wymyślić) wojskową Enigmę.

Drugim zagadnieniem, nad którym pracował, był tzw. klucz depechy, trzyliterowe oznaczenie wzajemnego położenia bębenków (dla pełnego obrazu warto dodać, że klucz ten był podwójnie zaszyfrowany) w momencie przystąpienia do szyfrowania, po to, żeby odczytujący depechę mógł ustawić bębni w identycznym położeniu. I tu Marian Rejewski błysnął nie tylko biegłością matematyczną, ale również genialną intuicją psychologiczną. Założył mianowicie, że szyfranci podający klucz depechy chętnie będą wystukiwać na klawiaturze trzykrotnie tę samą literę. Hipoteza ta nadspodziewanie łatwo sprawdziła się. Była to nadzwyczaj szczęśliwa okoliczność, gdyż - zauważył Rejewski - niebawem przełożeni zabronili szyfrantom używać takich połączeń. "Śledziliśmy bardzo uważnie ewolucję upodobań szyfrantów i gdy wkrótce zabroniono im używania jako kluczy trzech identycznych liter, udawało się zawsze odkryć jakieś inne ich nawyki. Chociażby ten, że skoro nie wolno im było używać trzech jednakowych, unikali dwukrotnego powtarzania jakiegokolwiek litery, a ta cecha też wystarczała, by dojść, jakie były klucze depech przed ich zaszyfrowaniem".

"Człowiek jako istota obdarzona świadomością i pamięcią - stwierdził Rejewski - nie ma możliwości imitowania przypadku w sposób doskonały. Zadaniem kryptologa jest m.in. wykryć i we właściwy sposób wykorzystać owe odchylenia od przypadku".

Trzecim zadaniem, które koniecznie należało rozwiązać, było znalezienie metody odtwarzania "kluczy" dziennych, czyli obowiązujących danego dnia w całej sieci (a w czasie wojny w użyciu wszystkich rodzajów wojsk niemieckich było do dwustu tysięcy egzemplarzy Enigmy". Rejewski, Różycki i Zygalski wspólnie podołali temu zadaniu w styczniu 1933 roku.

Następnie znowu podzielili się zadaniami. Jerzy Różycki opracował "metodę zegara": określania, który z trzech bębenków (można było zmieniać ich kolejność) w danym dniu funkcjonuje jako pierwszy, czyli ten, który odbiera impuls z klawiatury. Gdy liczbę bębenków w wojskowych Enigmach zwiększono do pięciu (z których jednak wciąż tylko trzy szyfrowały), Rejewski skonstruował urządzenie do ustalania, które trzy z pięciu bębenków aktualnie są w użyciu; nazwał je "bombą" - i to "bomby Rejewskiego" zrobiły w lipcu 1939 roku bodaj największe wrażenie na angielskich specjalistach. Dziełem Henryka Zygalskiego było opracowanie arkuszy perforowanych (nazwanych "płachtami Zegalskiego"), które zastępowały książki

kodowe i umożliwiały odczytywanie szyfru.

ZEGAR, BOMBY, PŁACHTY

Niemcy nieustannie doskonalili Enigmę i wprowadzali coraz to nowe utrudnienia i komplikacje. W końcu 1938 roku wynalazki polskich matematyków przestały wystarczać do odkodowywania niemieckich tajnych depeesz. "Bomb" Rejewskiego trzeba by było wykonać sześćdziesiąt zamiast istniejących sześciu, a także sporządzić do każdej nowy komplet "płacht Zygałskiego". Siły polskiego Biura Szyfrów były na to niewystarczające. Znacznie większy potencjał wywiadu francuskiego i angielskiego stwarzał szansę uporania się z tym problemem.

Polacy darowali więc sojusznikom wszystko co mieli: dwie zrekonstruowane w Polsce wojaskowe Enigmy z pięcioma bębnekami, "zegary Różyckiego", "bomby Rejewskiego" i "płachty Zygałskiego", wszystko w dwóch kompletach. "Na spotkaniu 25 lipca 1939 roku powiedzieliśmy wszystko, co wiedzieliśmy i pokazaliśmy wszystko, co mieliśmy do pokazania - napisał Marian Rejewski. - Od gości nie dowiedzieliśmy się niczego. Ani Anglicy, ani Francuzi nie zdołali pokonać pierwszych trudności, nie mieli połączeń bębneków, nie mieli żadnych metod".

ANDRZEJ KACZYŃSKI
Rzeczpospolita nr 263

Polski wkład w złamanie niemieckiej maszyny szyfrującej

W październiku 1999 r. prezes Rady Ministrów RP prof. Jerzy Buzek, w wyniku inicjatywy przede wszystkim Jana Nowaka-Jeziorańskiego, zwrócił się do premiera Wielkiej Brytanii Tony'ego Blaira z zapytaniem o los dokumentacji polskiego wywiadu z czasów drugiej wojny światowej, która w latach 1945 - 1946 została przekazana w depozyt brytyjskiej Tajnej Służbie Wywiadowczej (Secret Intelligence Service, MI6) w obawie przed dostaniem się tych materiałów w ręce warszawskiego reżimu. Premier Blair odpowiedział, że dokumenty te zniszczono, aczkolwiek strona brytyjska do dziś nie dostarczyła przekonujących dowodów, że tak się rzeczywiście stało z całością tych akt.

W listopadzie 2000 r., w wyniku porozumienia obydwu premierów, powołano do życia Polsko-Brytyjską Komisję Historyczną do spraw Dokumentacji Działalności Polskiego Wywiadu w II Wojnie Światowej i jego Współdziałania z Wywiadem Brytyjskim. W czasie prac Komisji jednym z ważniejszych tematów był polski wkład w złamanie niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma. Członkini komisji Eugenia Marech, od kilku lat z bardzo dobrymi rezultatami prowadząca żmudne poszukiwania w brytyj-

skim Archiwum Narodowym (The National Archives, byłe Public Record Office) w podlondyńskim Kew oraz Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, odnalazła bardzo cenne, nieznane dotąd dokumenty, rzucające nowe światło przede wszystkim na stosunek Brytyjczyków do polskiego wkładu w łamanie Enigmy w czasie II wojny światowej. Rezultatem pierwszego etapu działania Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej będzie publikacja w języku polskim i angielskim, w której piszący te słowa oraz dr Jacek Tebinka z Uniwersytetu Gdańskiego w poświęconym Enigmie rozdziale zaprezentują najnowsze ustalenia na temat tego polskiego sukcesu.

W WYNIKU ZAMIESZANIA

Odnalezione dokumenty znacznie uzupełniają naszą wiedzę na temat polskiego wkładu w złamanie Enigmy. Niezwykle cenny jest zbiór dokumentacji brytyjskiego wywiadu z roku 1974, zgromadzony w wyniku zamieszania, jakie zapanało po opublikowaniu rok wcześniej książki emerytowanego francuskiego generała Gustave'a Bertranda, który już w 1931 r. wraz z ppłk. Gwido Langerem, szefem Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Głównego, zainicjował polsko-francuską współpracę kryptologiczną. Francuz ujawnił szczegóły łamania Enigmy przed i w czasie II wojny światowej, podkreślając zasługi polskich kryptologów. Opublikowanie tej książki było przełomowe dla sprawy ujawnienia polskiego wkładu w złamanie Enigmy. Jak wynika z odnalezionych dokumentów, Brytyjczycy uważali tę książkę za co najmniej niedyskretną. Sprawą zajmowała się poza służbami wywiadowczymi także Sekcja Historyczna Urzędu Premiera Królestwa Wielkiej Brytanii.

Jednym ze zgromadzonych przez SIS dokumentów jest napisane na zamówienie brytyjskich służb specjalnych i pochodzące z maja 1974 r. opracowanie płk. Stefana Mayera, w latach 1930 - 1939 szefa Wydziału II Wywiadowczego Oddziału II SG, któremu podlegało Biuro Szyfrów. Oparte zostało ono na materiałach, pozostawionych polskiemu oficerowi przez ppłk. Langerę oraz mjr. Maksymiliana Ciężkiego, który znajdując się w latach 1943 - 1945 w niemieckiej niewoli przekonali Niemców, że alianci czytali Enigmę wyłącznie przed wojną, nie zaś - jak to było naprawdę - w czasie konfliktu, co okazało się zbawienne dla alianckiego wysiłku zbrojnego. W 1974 r. służby brytyjskie uznały ten dokument za tajny. Udostępniono go badaczom dopiero w 2000 r.

FRANCUSKI SZPIEG

Przez wiele lat w środowiskach brytyjskich i francuskich podkreślano rzekomo decydującą rolę materiałów dostarczonych przez wywiad francuski na początku lat 30. Zostały one pozyskane

od francuskiego szpiega w niemieckiej służbie radiowywiadowczej Hansa Thilo Schmidta ("Asche"). Nie można wykluczyć, że części z tych dokumentów Rejewski i jego koledzy w ogóle nie poznali. Z dokumentacji brytyjskiej wynika, że również Brytyjczycy otrzymali zdobyte przez Francuzów materiały, co nie doprowadziło ich do żadnego postępu w złamaniu Enigmy.

Mayer potwierdzał ponadto, że do końca 1937 r. kryptolodzy z polskiego Biura Szyfrów całkowicie opanowali umiejętność czytania niemieckich meldunków. W roku następnym pułkownik postanowił sprawdzić pracę polskich kryptologów. Sam wybrał radiogramy, o których rozszyfrowanie poprosił w swojej obecności. Próba zakończyła się pozytywnym wynikiem. Gdy 15 grudnia 1938 r., kiedy Polacy mieli już na swym koncie odczytanie kilku tysięcy niemieckich meldunków, sztab w Berlinie wprowadził kolejną, znacznie ulepszoną wersję Enigmy, w polskim sztabie - jak się okazuje z relacji Mayera - wiedzano już o tym bardzo dobrze, gdyż Otto Bach, agent Ekspozytury nr 3 Oddziału II SG w Bydgoszczy, pracujący od połowy 1938 r. w niemieckiej lotniczej służbie radiowywiadowczej, doniósł, że w ramach przygotowań wojennych nastąpi ulepszenie metody szyfrowania przez wprowadzenie dwóch dodatkowych "wirników" wewnętrznych.

Ustalono także, iż w styczniu 1939 r. na spotkaniu w Paryżu zadaniem polskich wysłanników, ppłk. Langer i mjr. Ciężkiego, było wyjaśnienie aliantom sekretu czytania Enigmy do grudnia 1938 r. tylko w przypadku, gdyby okazało się, że strona francuska lub angielska dokonała jakiegokolwiek postępu w tej dziedzinie oraz że gotowa jest podzielić się tymi osiągnięciami. Polacy zorientowali się na miejscu, że nic takiego nie zaszło.

Mayer potwierdził również, iż już w czasie wojny, po wielomiesięcznym wysiłku, 17 stycznia 1940 r. Polakom udało się znaleźć klucz do Enigmy używany przez Wehrmacht 28 października 1939 r., co spowodowało odszyfrowanie meldunków z tegoż dnia. Opóźnienie było jednak zbyt duże, by zdobyte informacje można było skutecznie wykorzystać. Pułkownik podkreślał, że czytanie przez Polaków Enigmy w pierwszej połowie 1940 r. było możliwe m. in. dzięki bardzo znaczącemu wkładowi Brytyjczyków.

"MUSIELI NAS UWAŻAĆ ZA GŁUPICH..."

Odnalezione dokumenty potwierdzają tezę, iż przed wybuchem II wojny światowej brytyjscy kryptolodzy nie byli w stanie złamać szyfru niemieckiej maszyny i że nawet się do tego nie przybliżyli. Uznawali długo za priorytetowe śledzenie działań floty japońskiej, co mogło

mieć nieobliczalne skutki, gdyby we wrześniu 1939 r. nie dysponowali przekazaną przez Polaków repliką niemieckiej maszyny szyfrującej oraz odpowiednimi wyjaśnieniami na temat jej funkcjonowania. Po wojnie Dunderdale przyznał, że brytyjskim służbom kryptologicznym zajęło bardzo dużo czasu, zanim przyznały one, że "Polacy mogli ich czegokolwiek nauczyć". Tak więc popularna teza o tym, iż złamanie Enigmy w czasie wojny, nawet gdyby Polacy nie zdobyli jej egzemplarza oraz nie rozwiązyali szyfru przed wojną, było tylko kwestią czasu, jest nietrafna. Twierdzili tak, przykładowo, autorzy monumentalnej, oficjalnej historii brytyjskiego wywiadu w czasie II wojny światowej z Harrym Hinsleyem na czele ("British Intelligence in the Second World War. Its Influence on Strategy and Operations" red. F. H. Hinsley, New York 1988). W 1974 r., przygotowując się do przedłożenia Hinsleyowi swej opinii, Tajna Służba Wywiadowcza dochodziła na podstawie zebranych relacji do wniosku, że najcenniejszą zdobyczą Brytyjczyków w czasie spotkania w Pyrach w lipcu 1939 r. było otrzymanie diagramów tzw. bomby, która pomogła w łamaniu Enigmy już w czasie wojny na terenie Wielkiej Brytanii. Przyznano, że przed tym spotkaniem brytyjskie służby w ogóle nie rozważały użycia maszyny o dużej szybkości liczenia w celu złamania szyfru. Dwaj brytyjscy eksperci techniczni uważali jednak, że najważniejsze było przekazanie przez Polaków egzemplarza Enigmy, dzięki czemu można było poznać wewnętrzny układ "wirników" maszyny. Notatka zakładała, iż Brytyjczycy na pewno sami doszliby do "logiki" użycia "bomby", co można uznać za twierdzenie bardzo optymistyczne. Oceniano, że gdyby nie dysponowano polskim wkładem, Brytyjczycy zdobyliby pierwszą Enigmę w czasie kampanii norweskiej (tak się rzeczywiście stało), a następnie potrzebowaliby ok. 3 - 6 miesięcy na stworzenie pierwszej "bomby" i odczytanie szyfru Enigmy. Brytyjski ekspert przyznawał jednak, że było to tylko przypuszczenie. Nie miał poza tym wątpliwości, iż polskie sukcesy były niezwykle ważne pod względem psychologicznym, skala zaś znaczenia tego faktu była trudna do zmierzenia. Uznał, iż złamanie Enigmy przez Polaków stanowiło zachętę do podjęcia wysiłków na wielką skalę od końca 1939 r. w Bletchley Park, głównie poprzez angażowanie matematyków do pracy analitycznej. Warto wspomnieć, iż Niemcom w ogóle trudno było uwierzyć nawet po II wojnie światowej, że ktoś mógł Enigmę złamać.

Kolejnym z dokumentów z tego zbioru jest opublikowane w 2001 r. opracowanie pt. "Reminiscence na temat Enigmy" ("Reminiscences on the Enigma") z września 1949 r. autorstwa



KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ – OKRĘG STOŁECZNY KALENDARZ SPOTKAŃ i IMPREZ – grudzień 2004 r.

Jednym z zadań Kongresu Polonii Kanadyjskiej jest koordynowanie działalności Organizacji Terenowych. Okręg stołeczny KPK wspólnie z Stowarzyszeniem Inżynierów Polskich postanowił prowadzić i publikować Kalendarz Spotkań i Imprez w formie drukowanej i na Internet pod adresem www.kpk-ottawa.org/sip/kalendarz. Powinien on pomóc w planowaniu aktywności i zapobiec konfliktom dat. Kalendarz internetowy będzie uaktualniany w przeciągu 24 godzin po zgłoszeniu nowej imprezy, a w formie drukowanej każdego miesiąca. Dla uniknięcia nieporozumień, kalendarz drukowany zawiera TYLKO imprezy zgłoszone przez organizatorów do 19-go każdego miesiąca na powyższej stronie internetowej, lub telefonicznie do:

Halina Celińska tel. 565-0170 Lidia Zielińska tel. 721-8238

Zbigniew Pierścianowski tel. 739-3629

REGULARNE SPOTKANIA

Dzień tygodnia	Organizacja	Kontakt	Telefon
Poniedziałek	Chór im. Paderewskiego	W. Garlicka	731-6376
Poniedziałek	Grupa taneczna „Polanie” - próba	E. Pohl	722-4951
Wtorek	ZHP Szczep „Jutrzenka” - zbiórka	K. Rudak	248-8590
Wtorek	ZHP Drużyna harcerzy „Turnia” - zbiórka	M. Gorzkowski	823-6649
Wtorek (1-szy lub 2-gi)	SPK, pogadanki historyczne	J.A. Dobrowolski	733-5161
Wtorek (3-ci)	Stowarzyszenie Inżynierów Polskich (SIP)-referat / wykład	L. Zielińska	721-8238
Wtorek (4-ty)	Polski Instytut Naukowy w Kanadzie (PINK)-referat / wykład	D. Iglewska	685-1946
Środy	Ottawski Klub Teatralny (O. Klub Teatr.)	S. Kielar	828-0225
Środa (1-sza)	Klub „Białe Orły” – zebranie zarządu	L. Pękalski	733-2888
Środa (1-sza)	Stowarzyszenie Twórców w Ottawie (Stow. Twórców)	B. Gajewski	259-5015
Środa (2-ga)	SPK, zebranie zarządu	P. Nawrot	820-7582
Środa (3-cia)	SPK, pogadanka krajoznawcza	J. Dubiel	829-8309
Środa (3-cia)	Rada Parafialna Świętego Jacka - zebranie	Sekretariat	230-0804
Środa (4-ta)	Chór im. Paderewskiego – zebranie zarządu	A. Michałowska	226-6793
Czwartek	Stowarzyszenie Polskich Seniorów „Ognisko”	J. Rudowicz	728-1375
Czwartek (3-ci lub 4-ty)	SPK, film historyczny	J. Rudowicz	728-1375
Piątek (4-ty)	Fundacja Dziedzictwa Polskiego (Fund. Dziedz. Pol.)	J. Semrau	741-5465

Po bliższe informacje prosimy kontaktować się z organizatorami

IMPREZY PLANOWANE NA ROK 2004 - 2005

Data	Impreza	Organizatorzy	Kontakt	Telefon
2-4 gru.	Rekolekcje Adwentowe: O. Andrzej Sowa, OMI	Parafia Św. Jacka	Sekretariat	230-0804
5	Św. Mikołaj odwiedzi dzieci w parafii Św. Jacka	Parafia Św. Jacka	Sekretariat	230-0804
7	Ilustrowany odczyt „Pieniądz Polski w Historii Polskiej” - Mgr H. Brzeziński	Koło SPK Nr 8:	J.A. Dobrowolski	733-5161
10	„Uprising that should not have risen” Prof. J. Łukasiewicz	PINK, Koło SPK Nr 8	E. Karpińska	567-1939
16	Film: „Czy można było uciec z Syberii w czasie II Wojny Światowej?”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
28	Oplatek Kombatanci	Koło SPK Nr 8	P. Nawrot	820-7582
31	Sylwester u Kombatantów	Koło SPK Nr 8	P. Nawrot	820-7582
2 stycz.	Oplatek Polonii Ottawskiej – KPK i Ambasada RP i Fed.	Polek Ogniwo 8	E. Zadarnowska	739-8663
4	„Wojska Kanadyjskie w Afganistanie” - Lt. Col. Robert. Williams	Koło SPK Nr 8:	J.A. Dobrowolski	733-5161
9	Kolędy przy Świecach	Chór J. Paderewskiego	W. Garlicka	731-6376
16	Oplatek Parafialny w Domu Polskim SPK	Parafia Św. Jacka	Sekretariat	230-0804
20	Film: „Lwów lat trzydziestych”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
23	Zebranie informacyjne Członków	Koło SPK Nr 8	P. Nawrot	820-7582
1 luty	Film: „Podróż premiera Mikołajczyka do Moskwy VII-VIII 1944” wprowadzi Mgr H. Brzeziński	Koło SPK Nr 8:	J.A. Dobrowolski	733-5161
9	Środa Popielcowa	Parafia Św. Jacka	Sekretariat	230-0804
17	Film: „Łyczakowskie wzgórza – cmentarze Lwowa”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
19-20	Bajka „Czerwony Kapturek”	„Polanie” i „Czar”	I. Borowska-Baker	277-9092
17 mar.	Film: „Folklor i muzyka Wileńska”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
21 kwi.	Film: „Tadeusz Komorowski-Bór”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
8 maj	Święto 3-go Maja – Msza Święta i Akademia	Pol. Szkoła Licealna	K. Kieliszkiwicz	739-7301
19	Film Fundacji AK: „Powstanie Warszawskie 1944 r.”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
23 czer.	Film: „Ziarno zroszone krwią”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375

Dom Polski SPK, 379 Waverley St., Ottawa K2P 0W4 : tel. 594-5948.
Gospodarze Domu Polskiego SPK: pp. Grażyna i Jerzy Daszczyński, tel. 260-0665

SPK KOŁO NR 8

zaprasza na bogato ilustrowany odczyt
pana Magistra

Henryka Brzezińskiego Pieniądz Polski w Historii Polskiej.

Data: 7 grudnia (wtorek) 2004 r.

Godz. 19:30

Miejsce: Dom Polski SPK, 379 Waverley St
Po programie Koło Pań przy SPK
zaprasza na kawę i ciastka.

SPK - KOŁO NR.8

zaprasza na pokaz filmu

Czy można było uciec z Syberii w czasie II Wojny Światowej?

Data: 16 grudnia (czwartek) 2004 r.

Godz. 19.30

Miejsce: Dom Polski SPK, 379 Waverley St

brytyjskiego kryptologa Hugh R. Fossa, który bezskutecznie zajmował się próbami deszyfracji meldunków Enigmy. Stwierdził on mianowicie, odnosząc się do przypuszczeń Francuzów i Brytyjczyków na temat działania Enigmy, że: "(...) w Warszawie [w lipcu 1939 r. - J. S. C.] Polacy, którzy musieli uważać nas wszystkich za bardzo głupich, dali nam pełną odpowiedź [na temat funkcjonowania i metody odczytywania Enigmy - J. S. C.]". Trudno o bardziej wyraziste określenie znaczenia polskiego sukcesu. Zdecydowały o nim więc nie środki finansowe, nie liczba kryptologów zatrudnionych przy próbie rozwiązania Enigmy, ale zastosowanie przede wszystkim przez Rejewskiego wyższej matematyki. Dopiero w połączeniu z nią przekazane przez Francuzów materiały - bezużyteczne zarówno dla nich samych, jak i dla Brytyjczyków - okazały się przydatne.

DŁUG NIESPIACONY

Niezwykle istotny dokument odnaleziono także w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Jest to datowana na 1 października 1944 r. notatka Mariana Rejewskiego, w tym czasie szefa sekcji niemieckiej N w Plutonie Eksploatacyjnym w Felden. Wyrażając obawę, że cały dotychczasowy dorobek polskich kryptologów może przepaść bezpowrotnie, informował o trudnościach, jakie napotkano w czasie wojny, w tym o odsunięciu przez Brytyjczyków jego samego i Zygalskiego od analitycznej pracy z materiałem dotyczącym Enigmy po ich przyjeździe do Anglii w 1943 r. Brytyjczycy nie udzielili im żadnej pomocy, wysiłek polskich kryptologów ograniczył się więc do rozwiązywania mniej znaczących szyfrów. Rejewski podkreślał, że przed wojną "istniała w dziedzinie szyfrów współpraca polsko-angielsko-francuska, w trakcie której, należy to z całym naciskiem podkreślić, stroną dającą, i to hojnie

Zmiana adresu

Elżbieta i Bogdan Gajewscy
1945 South Lavant Rd.
Poland, ON
K0G-1K0
Tel. (613) 259-5015
e-mail: gajewscy@sympatico.ca

dającą, była wyłącznie strona polska. Byłoby wskazanym przypomnieć obecnie Anglikom o długu wdzięczności, jaki wobec polskiego Biura Szyfrów zaciągnęli, przypomnieć, że bez pomocy Polaków nie byłoby w stanie w czasie kampanii norweskiej i francuskiej oraz później odczytać ani jednego szyfrogramu niemieckiego, i domagać się od nich, by obecnie współpracowali z Polakami równie lojalnie, jak Polacy pracowali i pracują z nimi".

Odnaleziono także sporządzone w wyniku notatki Rejewskiego oficjalne wystąpienie polskiego Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Naczelnego Wodza do kmdr. Dunderdale'a o udzielenie w tej sprawie pomocy. Brytyjczycy nie przychyliłi się jednak do polskich próśb, zawartych w piśmie, a więc regularnego dostarczania Rejewskiemu kopii przechwytywanego niemieckiego materiału szyfrowego w formie nierozwiązanej, zwrócenia przekazanego swego czasu sztabowi brytyjskiemu egzemplarza Enigmy oraz podzielenia się z Polakami aktualnymi doświadczeniami brytyjskich kryptologów.

Nie tylko Rejewski ubiegał się u Anglików o świadczenie prawdy o złamaniu Enigmy. Bertrand oburzony zawierającą kompletnie zmyśloną tezę książką pułkownika lotnictwa Fredericka W. Winterbothama, szefa brytyjskiego wywiadu lotniczego w czasie II wojny światowej

("The Ultra Secret", London 1974), w której przemilcza się wkład Polaków w złamanie Enigmy, domagał się od kmdr. Dunderdale'a zaświadczenia o doręczeniu służbom brytyjskim egzemplarza Enigmy w 1939 r. w Paryżu. Argumentował, że jedynie wersja złamania Enigmy przedstawiona w jego książce jest prawdziwa. Brytyjski wywiad w charakterystyczny dla siebie sposób odpowiedział, że "nie jest w stanie wystawić takiego orzeczenia i świadectwa odnośnie

do własności, która należy już do państwa". Warto zadać sobie pytanie, czy podobnie potraktowano dokumentację polskiego wywiadu z lat II wojny światowej, wspomnianą na wstępie tego tekstu.

Jan Stanisław Ciechanowski
Rzeczpospolita nr 263/2004 r.
Autor jest zastępcą dyrektora IPN, sekretarzem
Polsko-Brytyjskiej Komisji

Jeszcze Niższe Szkoły Wyższe Polemiki

Nasz Raport o szkolnictwie wyższym "Niższe szkoły wyższe", POLITYKA 40 (patrz Biuletyn SIP nr 132) poruszył środowisko akademickie. Listy, które nadeszły, można rozmaicie grupować, narzuca się jednak podział na te podpisane nazwiskiem i takie, których autorzy zastrzegają sobie anonimowo. Z grubsza biorąc, pierwsze zarzucają artykułowi nadmierny pesymizm i czarnowidztwo. W drugich – podobnie jak w dyskusji w Internecie – dominuje ton, że rzeczywistość akademicka jest jeszcze czarniejsza od opisanej w artykule. Niewiele jest osób, które chcą o tym mówić otwarcie, pełnym głosem, pod nazwiskiem. Wciąż – jak to określił jeden z czytelników – dominuje strach przed "subtelną formą rewanżu" ze strony środowiska.

* * *

Artykuł Mariusza Czubaja "Niższe szkoły wyższe" zawiera opinie księżycowe i zdecydowanie mijające się z prawdą.

1. Rankingów jest wiele, inne, np. ranking OECD, są dużo korzystniejsze dla polskich uczelni. Ranking Szanghajski, na który powołuje się autor, bierze pod uwagę wyłącznie osiągnięcia naukowe uczelni. Jeśli tak, to Polska pod względem osiągnięć naukowych zajmuje nienadzwyczajne miejsce w świecie, ale jest to miejsce w pierwszej dwudziestce. (...) Wydaje się jednak, że skoro studenci informatyki Uniwersytetu Warszawskiego od kilku lat zajmują miejsca w pierwszej dziesiątce mistrzostw świata, a dwa lata temu zajęli pierwsze miejsce (gdy Harvard nie zmieścił się w pierwszej pięćdziesiątce), to z poziomem polskich uczelni nie jest tak źle.

2. Uniwersytet Warszawski, tak jak większość uczelni państwowych, w ostatnich dziesięciu latach niemal potroił liczbę kształconych studentów i zwiększył dziesięciokrotnie liczbę doktorantów. Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu uruchomił kilkanaście nowych kierunków studiów i powołał kilkadziesiąt nowych jednostek organizacyjnych takich jak Studia Europejskie, Kolegia Językowe, Szkoły Prawa Europejskiego i wiele innych. Inne uczelnie państwowe postępowały w podobny sposób, a kilka szkół niepub-

licznych, takich jak Szkoła im. Koźmińskiego, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku czy uczelnia utworzona przez prof. Pawłowskiego w Nowym Sączu, startując od zera, zbudowały całkiem niezły potencjał dydaktyczny i przejęły rzesze młodzieży, która nie chciała bądź nie mogła studiować w szkołach państwowych. Na jednym tylko Uniwersytecie Warszawskim powstaje corocznie ponad 5 tys. artykułów i książek, wśród nich książki z dziedziny historii, politologii, socjologii i ekonomii, które adresowane są do szerokiej publiczności. Pisanie o organizacyjnym i intelektualnym bezruchu uczelni jest całkowitym nieporozumieniem.

3. Uniwersytet Warszawski nie tylko potroił liczbę "produkowanych" studentów. W jego rocznym budżecie (około 140 mln euro) 40% stanowi dotacja z budżetu państwa, reszta to dochody własne i uzyskane w drodze konkursów krajowych i zagranicznych granty badawcze. Uniwersytet w ciągu ostatnich kilkunastu lat, w czasie których funkcje rektora sprawowali fizyk, ekonomista i biolog, wybudował 6 wielkich nowych budynków (w tym gmach biblioteki za 70 mln dol.), wyremontował lub zaadaptował kilkadziesiąt tysięcy metrów kwadratowych powierzchni dydaktycznej. (...) Proszę pokazać mi przedsiębiorstwa w Polsce, które mogłyby poszczycić się równie dynamicznym rozwojem. Czy autor artykułu w "Polityce" chce zasugerować, że lepszymi niż rektorzy menedżerami uczelni wyższych byłiby dyrektorzy kopalń, PKP, Orlenu, wielkich kombinatów rolniczych? Czy chodzi o panów, których jednorazowe odprawy po wyrzuceniu z pracy wynoszą tyle, ile dziesięcioletnie pobory rektora?

W przeciwieństwie do wielkich przedsiębiorstw uczelnie mają znakomite rady nadzorcze w postaci senatów, których członkowie nie pobierają żadnego wynagrodzenia za udział w posiedzeniach. (...) Uczelnia, która w dzisiejszych czasach wybrałaby sobie na rektora profesora, który nie ma talentów menedżerskich, popełniłaby samobójstwo.

Piotr Węgleński, rektor UW
* * *

Chińska klasyfikacja 500 najlepszych uniwersytetów na świecie wywołała nadspodziewanie duży odzew w polskich mediach. (...) Tymczasem przedstawiona klasyfikacja jest metodologicznie niepoprawna, a kryteria oceny nie zawsze właściwie dobrane.

Autorzy porównują nieporównywalne, gdyż w różnych krajach uniwersytety mają różną strukturę. Trudno np. porównywać bardzo duży Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley z paryską Ecole Normale, która ma tylko dwa wydziały: chemii i fizyki. Nie sposób więc wybrać jednolitych kryteriów, według których można by porównywać obiektywnie całe uniwersytety. Można jedynie, z wieloma jednak zastrzeżeniami, spróbować klasyfikować wydziały uniwersyteckie o tym samym profilu. (...)

Kryteria przyjęte przez autorów klasyfikacji powodują, że dobre miejsce w rankingu może znaleźć tylko uczelnia wielokierunkowa z silnym wydziałem medycyny i stosująca amerykański system zatrudniania pracowników. (...)

Na końcu chciałbym się ustosunkować do zbiorowego lamentu nad stanem polskich uniwersytetów. Nawet w tej przekłamannej klasyfikacji Polska zajęła razem z Grecją 31 miejsce na świecie. To może nie lepiej niż w sporcie, ale na pewno lepiej niż w gospodarce. Nie jest więc aż tak dramatycznie, jak internauci piszą. Gdyby do osiągnięcia Uniwersytetu Warszawskiego dodać osiągnięcia choćby części warszawskich instytutów PAN, które przecież kształcą doktorantów, a więc w jakimś sensie mogą być traktowane jako placówki uniwersyteckie, to uniwersytet przesunąłby się na liście o sto co najmniej miejsc.

"Polityka" słusznie zauważyła, że nawet najlepsze polskie uczelnie to światowa czwarta liga, jak wynika z rankingu uczelni z całego świata. Co prawda, nie wszyscy się z tym zgadzają, twierdząc, że to kryteria przyjęte w rankingu nas krzywdzą. Gdyby w rankingu światowym, podobnie jak w naszych rodzimych rankingach i w kryteriach stosowanych przez Państwową Komisję Akredytacyjną, brano przede wszystkim pod uwagę liczbę profesorów (najlepiej belwederskich) i habilitacji, byłibyśmy naprawdę wysoko, niewątpliwie na czele pierwszej ligi. Rzecz w tym, że na świecie takie kryteria mało kogo obchodzą, bo celem nauki nie jest zdobywanie tytułów, tylko poszerzanie światowej wiedzy, a uczelnie winny ją przekazywać studentom i uczyć młodych, jak nową wiedzę tworzyć. My w tym jesteśmy słabi, bo jesteśmy nastawieni głównie na zdobywanie tytułów, niezależnych często od poziomu wiedzy, i produkcję mało wartych dyplomów. (...)

Wzorcowa obecnie kariera to od studenta do rektora na jednej uczelni. Ponad 50-letnie przebywanie na tej samej uczelni to powód do chwały i nagrody z okazji inauguracji kolejnego roku akademickiego. Natomiast mobilność kadry naukowej jest w naszym syste-

mie źle widziana. Chów wsobny (wychowywanie swoich dla siebie) jest dominującym sposobem rekrutacji kadry akademickiej. Trzymający władzę w nauce jak ognia boją się wprowadzenia oceny dorobku przez międzynarodowe gremia, co jest niemal standardem nie tylko w pierwszej, ale nawet w drugiej czy trzeciej lidze. Z kolei polski doktor, dla którego nie ma miejsca na czwartoligowej polskiej uczelni, może być członkiem międzynarodowego jury dla oceny zagranicznego badacza. Polskiego badacza mogą natomiast oceniać tylko sami swoi, z tytułami, chociaż często bez znajomości ocenianej rzeczy. (...)

Zanosi się na to, że możemy mieć nową ustawę, ale w starych szatach, bez ustawienia spraw najważniejszych – systemowych, czyli m.in. modelu kariery naukowej, tak osobliwego w Polsce. W tych sprawach stracono już 15 lat i możemy stracić nawet więcej następnych, tracąc jednocześnie tysiące czy nawet setki tysięcy młodych kreatywnych ludzi, dla których w Polsce w nauce nie będzie miejsca. Nie będzie też sensu powrotu dla wielu Polaków aktywnie pracujących naukowo za granicą.

Dlaczego nie przyjąć systemu, który sprawdził się w krajach mających uczelnie w pierwszej lidze? Trzymanie się kurczowo systemu czwartoligowego może spowodować, że i z tej ligi niedługo spadniemy, bo inne kraje europejskie starają się zmienić, aby nawiązać konkurencję z najlepszymi.

Dr Józef Wieczorek,
inicjator

Niezależnego Stowarzyszenia
na rzecz Nauki i Edukacji

* * *

Powołano do życia konferencje, kolegia rektorów szkół wyższych i właściwie można by oczekiwać na postępowe, konieczne zmiany w anachronicznych statutach, które usuną nienormalne, a nagminne zjawiska w funkcjonowaniu uczelni. Z propozycji można wymienić: obowiązek zgłaszania do konkursu na kierownika katedry co najmniej dwóch kandydatów, ograniczenie czasu kierowania katedrą do kolejnych dwóch kadencji, przywrócenie zapisów uniemożliwiających nepotyzm, weryfikację pracy naukowo-dydaktycznej także pracowników samodzielnych. Ale czy uczelnie są tym zainteresowane? Nawet luminarzy nauki nie zaskoczyło, gdy urzędujący rektor Śląskiej AM odebrał w podległej mu uczelni tytuł doktora honoris causa. Czyż nie doszło do deprecjacji jednego z akademickich zaszczytów?

Dr nie hab. M.R., Katowice
* * *

Jestem studentką jednego z brytyjskich uniwersytetów. W Polsce edukację zakończyłam na tytule inżyniera na jednej z większych uczelni technicznych, gdzie na pierwszym roku znalazłam się w ponadtrzydziesto-

osobowej grupie. Na kolejnych egzaminach cała kadra dołożyła starań, żeby uprzyjemnić nam warunki i zredukować liczbę studentów. Jako że inżynier powinien wiedzieć wszystko, uczono mnie chyba wszystkich możliwych przedmiotów. Przeszłam przez wszystkie możliwe katedry i wydziały. Na każdym miałam jakieś zajęcia. Z punktu widzenia wykładowców rewelacja, bo przynajmniej mieli co robić. Ale nikt nie stawiał na samodzielną pracę studenta. Na żadnych zajęciach z żadnego przedmiotu nikt mnie nie zapytał, czy mam jakiś pomysł na rozwiązanie problemu, tylko dawano mi gotowy schemat postępowania. Czym to owocowało? Po prostu, żeby zaoszczędzić czas, dostawało się lub kupowało zeszytowane gotowe projekty od ludzi z roku wyżej. (...)

Mówi się, że studenci nie szanują wykładowców. A z jakiej racji ja mam szanować człowieka, który na pierwszym wykładzie z chemii mówi: "To jest politechnika. Wiecie, po co tu jesteście? Ja wam powiem. Panowie są tu, żeby wymigać się od wojska, a panie – żeby złapać męża".

gosiacheck

* * *

Od autora:

Wiadomo, że przyjęcie określonej metody rankingowej decyduje o tym, kto jest na czele listy, a kto z tyłu stawki. Przy wszystkich – słusznych – zastrzeżeniach wyniki największego, chińskiego rankingu poszły w świat, a miejsca w nim UW i UJ prestiżu tym uczelniom i splendoru polskiej nauce nie przydają. I, póki co, decyduje on bardziej o wizerunku uniwersytetów niż medle młodych polskich informatyków.

Pan Rektor Węgleński pisze o potrojonej w ostatnich latach liczbie studentów. Nie pisze już natomiast o jakości kształcenia. A z tą bywa różnie. Przykładem jest gehenna studentów wieczorowych (płatnych) Wydziału Prawa UW, przyjmowanych na studia w kosmicznej liczbie kilku tysięcy, a następnie odsiewanych na egzaminie z logiki, by zwolnić miejsce dla następnej puli, która znów zapłaci niemałe czesne. Na poszerzony front uczelnianych robót rzucono tanią siłę roboczą, czyli doktorantów. Przeciążono ich dydaktyką, chociaż podstawową powinnością młodych pracowników nauki powinien być jak najszybszy dobry doktorat i start w międzynarodowych projektach badawczych. Podobną uwagę można odnieść do artykułów i książek pracowników naukowych. Jakość tych publikacji jest ogromnie zróżnicowana: od liczących się w świecie opracowań z dziedziny chemii kwantowej po mizerne artykuły drukowane w drugorzędnych w Polsce piśmie.

Wzburzenie JM rektora spowodowała także kwestia kadry zarządzającej, choć tzw. system kanclerski przywoływany w raporcie jest z powodzeniem stosowany na wielu uczelniach o światowej renomie. Nie

kwestionuję wysiłku kolejnych władz uczelni – biblioteka UW jest, rzeczywiście, imponująca. Trudno jednak nie zauważyć, że posiadanie porządnej biblioteki przez największą uczelnię w kraju traktować należy raczej w kategoriach standardu, nie zaś wydarzenia. Standardem nie jest natomiast brak porządnego centrum sportowego.

Celem naszego Raportu było wywołanie dyskusji o kondycji polskiego szkolnictwa wyższego i o tym, jak czynić je nowocześniejszym i bardziej konkurencyjnym. Można zastanawiać się, czy lepszy jest tradycyjny model kariery naukowej, proponowany w tzw. projekcie prezydenckim, czy też ten (zgłaszany m.in. przez Niezależne Stowarzyszenie na rzecz Nauki i Edukacji), który stawia na dynamikę awansu naukowego i mobilność kadry. Można mieć rozmaite pomysły, co zrobić z uczelnianym nepotyzmem i – wielokrotnie wytykaną w listach do redakcji – folwarcznością życia akademickiego, trudno jednak zamykać na to wszystko oczy.

Mariusz Czubaj

Polityka nr 44/2004 r.

WIEŚCI z KRAJU

◆ Preferencje wyborcze. Na Platformę Obywatelską chce głosować ponad jedna czwarta Polaków - 28%. Tak wysokie poparcie PO miała w sondażach PBS jedynie w lutym br.

Liga Polskich Rodzin straciła 2% i chce na nią głosować 13% wyborców. Pożądanego efektu nie wywołuje ostra ofensywa polityczna Prawa i Sprawiedliwości - partia braci Kaczyńskich nie dość, że nie poprawiła swoich notowań, to jeszcze spadły one do 13%

Nieobecność w mediach Andrzeja Leppera najwyraźniej szkodzi Samoobronie - jego partia zajmuje czwarte miejsce z 12% - to 2% mniej niż w październiku br., a po piętach depta jej już Sojusz Lewicy Demokratycznej z 10% poparciem, o dwa 2% więcej niż w październiku br.

W listopadzie minimalnie zyskali ludowcy, na których chce głosować 6% wyborców (+1). Tuż pod progiem wyborczym z 4% znalazła się Unia Wolności.

Jak wyglądałby podział sejmowych mandatów? PO zdobyłaby ich 154, LPR - 67, PiS - 66, Samoobrona - 65, SLD - 46, PSL - 24, a SdPl i Unia Pracy - po 19.

Sondaż "Rz" przeprowadziła Pracownia Badań Społecznych 6 i 7 listopada br. na 1040-osobowej, reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków.

◆ Najgorsze od początku kadencji oceny prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego i polepszające się notowania PiS i SLD - takie wyniki przynoszą ostatnie sondaże opinii publicznej.

Według OBOP o 7% ubyło dobrych ocen, jakie wystawiają obywatele głowie państwa - do 52%. Przybyło - do 37% - ocen złych (wzrost o 5%).

Spadkowi notowań Kwaśniewskiego towarzyszy wzrost - w listopadowych badaniach już kilku ośrodków - notowań SLD. Według Ipsos akcje lewicy poszły w górę o 5%, z 8 do 13%, co daje partii Krzysztofa Janika 4 pozycję. Pewne pierwsze miejsce nadal zajmuje PO z 28% (bez zmian). Na drugie miejsce z 18% awansowało PiS (+5). Na trzecim jest nadal Samoobrona z 17% (-1). Do Sejmu weszłyby jeszcze LPR z 11% (-1) oraz Unia Wolności z 5 (bez zmian). Niespodzianką jest to, że poza Sejmem znalazłoby się PSL z 4% (-1) oraz SdPI z 1 (-4).

Sondaż Ipsos został przeprowadzony między 5 a 9 listopada na reprezentatywnej próbie 952 dorosłych Polaków. Badanie OBOP zostało przeprowadzone między 4 a 7 listopada na reprezentatywnej, 955-osobowej próbie dorosłych Polaków.

◆ Euroentuzjastów co niemiara. Wysokie poparcie dla Unii utrzymuje się od maja, a więc od momentu wejścia do UE. W listopadzie euroentuzjastów znów przybyło i poparcie wzrosło do 77% (o 5% więcej niż w październiku). To najlepszy wynik od maja 1996 r.

W listopadzie wzrosła też liczba zwolenników Konstytucji Europejskiej. O jej losach Polacy zdecydują w referendum w przyszłym roku. Dziś 68% ankietowanych, którzy chcą wziąć udział w referendum, deklaruje, że głosowałoby za przyjęciem konstytucji. To o 12% więcej niż w lipcu. Udział w głosowaniu zapowiada niezmiennie niemal dwie trzecie (64%) Polaków.

Sondaż CBOS z 5 - 8 listopada 2004 r. przeprowadzony na 988-osobowej, reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków

◆ Aż 85% Polaków opowiada się za zmniejszeniem liczby posłów w sejmie, jedynie 7% chce, by ich liczba się nie zmieniła. Prawie trzy czwarte z wyborców chciałoby wybierać parlamentarzystów w okręgach jednomandatowych, a nieco ponad połowa - 55% - jest gotowa zaakceptować likwidację Senatu.

Do takich reform niezbędna byłaby zmiana konstytucji. Tutaj już wyborcy nie są tak zdecydowani, choć więcej Polaków opowiada się za jej zmianą - 45% 33% jest za pozostawieniem jej w obecnych kształcie.

Sondaż CBOS został przeprowadzony między 1 a 4 października br. na 988-osobowej reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków

◆ Polska w EU. Aż 93% Polaków uważa, że po akcesji wzrosły ceny (46%, iż raczej wzrosły,

drugie tyle uważa, że zdecydowanie wzrosły). Z ankiety wynika też, iż spadły oszczędności (48% odpowiedzi) i poziom życia (54%), i że trzeba dawać więcej łapówek (55% wskazań). Niemal wszyscy zgadzają się, iż łatwiej nam teraz podróżować za granicę (79%)

◆ Enigma. W dniach 9-10 listopada br. miała miejsce w Bydgoszczy międzynarodowa konferencja poświęcona dokonaniom polskich kryptoanalityków w opracowaniu metody umożliwiającej dekrypcję szyfrów (tak, szyfrów, nie szyfru) Enigmy. Enigma to niemiecka maszyna do szyfrowania używana w czasie II WŚ, której szyfry uważane były przez specjalistów za niemożliwe do dekrypcji. A jednak ... Więcej o Enigmie czytaj w tym numerze Biuletynu.

◆ Grand Prix dla komory wspomaganie serca opracowanej przez zespół prof. Religi. Opracowana przez zespół prof. Zbigniewa Religi pneumatyczna komora wspomaganie serca POLVAD otrzymała Grand Prix na kończących się 53. międzynarodowych targach wynalazczości "Eureka" w Brukseli.

"Po raz pierwszy od 15 lat, kiedy Polacy uczestniczą w tej czołowej dla wynalazczości imprezie, otrzymaliśmy Grand Prix"

◆ Płace. Przeciętny pracownik sektora przedsiębiorstw zarobił w październiku br. 2386,34 złote. Jego płaca brutto była o 2,2% mniejsza niż we wrześniu. Przez rok natomiast, czyli od października 2003 roku, zwiększyła się o 2,4%. Ten przyrost z naddatkiem "zjadła" jednak inflacja. Jej październikowy wskaźnik wyniósł 4,5%, co oznacza, że płace realne były w tym miesiącu o ponad 2% mniejsze niż rok wcześniej.

Zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw - 4697,5 tysiąca osób - było w październiku minimalnie, bo o 14 tys. (0,3%) większe niż we wrześniu. Do poziomu zatrudnienia z października 2003 roku brakowało jednak prawie 20 tys. osób.



SKŁADKI
SKŁADKI
SKŁADKI
SKŁADKI
SKŁADKI